ROK 49. KRAKÓW, DNIA 4. STYCZNIA 1919. Nr. 6.

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI, Kraków, ul. Niecała 4.
CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi:

całorocznie	K 48·—
półrocznie	„ 24·—
kwartalnie	„ 12·—
miesięcznie	„ 4·—

CENA EGZEMPL. 1 KORONA.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.



**Trzej królowie, monarchowie
Dążą tam gdzie gwiazda świeci,
Jeden zwie się Moracz Tępy,
Drugi Wasyl, Thu-man trzeci.**

**Idą z trudem, gdyż pokarmu
Im po drodze ludzie skąpią,
Ale dali sobie słowo,
Że od „żłóbka“ nie odstąpią.**

* * *

Cześć Poznaniowi i Wielkopolsce
Ratują polski honor i chwałę —
Zgodą, jednością z ziemi ojczystej
Rugują pruską zakałę.

Ucz się Warszawo, ucz się Krakowie
Jak Polskę trzeba budować,
Wody nie mącić, wrogów utrącić,
Ojczyźnie wiary dochować!

WICEK SOCJALIK.



A no, nie Giza psiokrew z Cieluchem, ino Strączek z Wójcikiem ostali ministrami. A no, w sam raz: do maści.

Kużdy paminta co jak był psiokrew mikrnym bechem, to ci go brano na kawał pytający: „Było dwóch braci: Strączek i Wylazło – co Strączkowi wylazło?“ I kużdy bachor myślol, myśloł, a nie mógł psiokrew wymyślić co Strączkowi wylazło. Ale teroz to i kużdy bech bedzie wiedzący co Srrączkowi wylazło... ministerstwo.

Moraczeski, jak to psiokrew pedają, przeszedł sam siebie. Wesoły chłop — takigo *Djabeł, Satyr* abo *Szczutek* powinien zaangużować do grypsania artekułów. Bo gdyby tak psiokrew grypsał humornie, jak humornie rządzi i ministrów mianuje, toby psiokrew nie ino w Polsce, ale na całym świecie nie było takiej drugiej dowciapnej gazetki. Naród ze śmichu byłby sie za boki trzymający, na zimię psiokrew kładący i pedałami pod sufit z okrutnyj frajdy wierzgający.

Onego Strączka czy Stączka (bo i tak i tak go wabiom), prowdę rzekący nie znom, ale musi to być makówa morowa, tworda, nie w parasol dmuchoł, kiedy nikt o nim psiokrew wczoraj nie wiedzioł, prócz kielkunastu jego koligów smarowozów [1]), a dziś cała Polska jezd wiedząca co ci to jezd jeden z jej najlepsiejszych psiokrew synów, a taki ci psiokrew mędrzec jak jaki na ten przykład Klemenso, abo on Lojtdrożdży, bo tak jak oni ministrem ostał, a ino trochę głupsiejszy od Moraczeskiego, który ci jezd polskim Wilsonem.

A no Wójcika to psiokrew znam. Jezd mój psiokrew przyjaciel poletyczny, bo trunkowość ślachetnie popirający. A nie trzo wam gadać co poletyk do trunkowości przykonania niemający, to żadyn poletyk, a w każdym razie gorsiejszy od jenszych. Trunkowość rozświca w makówie wszelakie ciemności, trunkowość dodaje ducha i fantazyi — byle bojacz [2]) jak se cycnie to staje się psiokrew odważny i nikomu nie ustąpi — a w poletyce jak i na wojnie, oświcona makówa, duch, fantazyja i odważność to grunt. Napolijon jak se łyknął, to zara bitwę wygrywoł. A co psiokrew Mochów tero zgubiło, jak nie on głupi befel na początku wojny coby wojoki były trzeźwe i hary niepijące? Lotygo klawo sie stało, co taka psiokrew siła, jak Wójcik, wlozł w warsiawskie ministry. Zachoruwały żgace na trzyźwość i były głupstwa robiące, a chocia nie piuły, to po kużdym jeich rozporządzyniu naród gadoł co musiały być urżnięte. Taka to ci nieznajomość rzeczy. Kużda rzecz, tak jak ziemia, musi mieć swą wilgoć — nawyt kwiotek nie urośnie jak go sie nie podliwa. Wójcik o tym psiokrew wiedzioł i urósł na ministra. I zaro, ino ostał ministrem, to jego psiokrew warsiascy kolidzy zmądrzeli. Zaro ci na ten przykład ogłosili co listy, teligrafy i telefuny bedom tańsze... Byleby jeszcze trunkowość w cenie psiokrew obniżuły, toby psiokrew odzyskały zaufanie szyrszych sfyr społeczeństwa.

Postryptum. Z moich nadziei co warsiawskie ministry odzyskają zaufanie, bedzie guzik. Już po nagrypsaniu moigo godania przyszedł do mnie Ferdyk i pedział co zno onego psiokrew ministra Stączka i przypomnioł mi co i jo go znom, bo ci przed kielku laty przyknajął do olejandrów coby psiokrew agituwać za świętom Eleuteryją, to jezd za wzięciem na strzymanie od trunkowości. Pokazaliśmy wtedy sufraganowi perskie oko i odeszedł z gzymsem na kwintę.

Ładny ci psiokrew minister... wodociągowy! Ale pokazuje się z tego, co Moraczeski psiokrew nimo nijakich najświntszych zasad i jezd bezpartyjnik kiedy Stączka z Wójcikiem zaprzągł do jednej derużki. Jedna hołota [3]) bedzie ciągnena do Siapsi, a drugo do świętej Eleuteryi — zacznom wirzgać, jeden drugimu da kopnia i derużka się wywróci do góry bandziochem.

---

[1]) Kolejarzy.
[2]) tchórz.
[3]) hołota — koń.

CZY NIE ZAWCZEŚNIE?

Niesiemy hołdy pokorne
Tym, co Niemcom dali radę;
By ich uczcić wysilamy
Swoje mózgi, swoją swadę.

Piszemy do nich adresy
Że złamali nasze kraty,
Chrzcimy nazwą ich ulice,
Nadajemy doktoraty.

I wołamy: oto męże,
Oto siewcy wielkiej chwili, —
Oni wolność niosą światu
Oni Polskę nam wskrzesili!

I wdzięczności naszej fale
Wylewamy za krawędzie,
Choć nie wiemy jeszcze wcale
Jaką owa Polska będzie.

Zaczekajmy choćby chwilę
Z tą wdzięczności hojną płacą,
Aż dowiemy się dokładnie
Czy dziękować będzie za co?

HISTORYCY P. K. L.

Krakowska komisja likwidacyjna (P. K. L.), mimo wyraźnych zakusów czeskich na ziemie czysto-polskie, wysłała czułe powitanie do Masaryka. W powitaniu tem pisze o podniesieniu niegdyś przez Czechów sztandaru walki przeciw Niemcom, „który przed wiekami rozwinął tak górnie Jan Żyżka i pod naszym Grunwaldem". W końcu P. K. L. wyraża nadzieję, że Masaryk „kroczyć będzie stale śladami Jana Żyżki z Trocnowa".

Świadczy to, że w łonie P. K. L. powstała nowa szkoła historyków, odmiennie zapatrująca się na przeszłość i korzystająca z nieznanych całkiem źródeł historycznych.

Mniejsza o stanowisko Żyżki w dziejach czeskich — idzie nam o jego i Czechów udział w Grunwaldzie.

Kiedy Polska zabierała się do zadania ciosu Krzyżactwu, król czeski Wacław przekupiony 60 000 złotych narzucił się na pośrednika między Zakonem a Polską. „Wyrok jego — pisze Szajnocha — okazał się dziełem przekupionej spółki z Zakonem". Przyznał Drezdenko, Santok, Żmudź Krzyżakom, odebrał Jagielle tytuł „pana i dziedzica Pomorza" i postanowił, aby po śmierci Jagiełły ustała unja Polski z Litwą. Polska wyrok ten odrzuciła i nastąpił Grunwald.

Czy pod Grunwaldem był Żyżka — znak zapytania. Nie wie o tem ani Szajnocha, ani Korzon, późniejszy historyk Grunwaldu. Wiedzą natomiast, że czeskie wojsko n a j e m n e walczyło zarówno pod sztandarami polskiemi jak krzyżackiemi. „Polacy chętnych do zaciągu — pisze Korzon — znaleźli między Czechami i Morawcami, niewiele więcej nad 4.000 z pomiędzy takich, co nie poszli do Krzyżaków". Natomiast przed zaczęciem bitwy (pisze Szajnocha) opuścił jeden z oddziałów czeskich armię polsko-litewską i przeszedł do obozu Krzyżaków. Dowodzący nim rycerz z Trocnowa stanął przed W. mistrzem Ulrykiem, ofiarując mu 300 orężów. Ulryk odpowiedział mu hardo: „Jam nie Chrystus; nie potrzebuję Judasza". Wzgardzony zmiennik wrócił do obozu polskiego".

Otóż De Val w *Hist. de l'Ordre Teut.* p r z y p u s z c z a, że tym zmiennikiem był Żyżka, który według Balbinusa (Epit. Hist. boh.) miał się znajdować pod Grunwaldem.

Więc czy się znajdował, nie jest rzeczą pewną, a jeżeli się znajdował, to dlatego, że Ulryk wzgardził.. Judaszem.

Na pewno znajduje się tylko na Grunwaldzie... Matejki. Ale to nie źródło historyczne.

Historycy P. K. L. powinni byli wprzód rzecz wyjaśnić, źródła swej wiedzy wymienić, zanim życzyli Masarykowi, by „kroczył stale śladami Jana Żyżki z Trocnowa, który tak g ó r n i e rozwinął sztandar pod Grunwaldem".

My zaś życzymy P. K. L. unikania podobnych kompromitacji, wynikających z braku znajomości historji. Wprawdzie rząd warszawski okazał nieznajomość geografji polskiej (na Śląsku i Spiżu) — ale mała z tego galicyjskiemu rządowi pociecha, że znalazł kolegę w nieuctwie rzeczy polskich. Radzimy im na gwałt nabyć dobre podręczniki lub sprawić sobie prawdziwych a nie „rządowych" historyków i geografów.

Kolenda nowoczesna ku uczczeniu »raju na ziemi«.

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstańcie gosposie, dzień się już rodzi,
Czemprędzej się ubierajcie i do kuchni pospie-
[szajcie
bis Warzyć śniadanie.

Poszły, znalazły w spiżarce pustki,
Trochę ochłapów, niewartych szóstki;
Resztę bolszewik pozbierał,
Szafy, skrytki pootwierał,
bis Jak w własnym domu...

Podniósł się naraz krzyk bardzo wielki,
Staje zdumiony przechodzień wszelki.
Coś się u burżujów dzieje,
Bo choć ledwo trochę dnieje,
bis Krzyk już tak wielki!

Tak to za rządów „czerwonej szmaty"
Co krok spotykasz zapite braty.
Rzezimieszek wszystkiem rządzi,
Czyja wina? któż rozsądzi,
bis Takiej ohydy!!

Wstecznik.

MAPA FAUNY POLSKI I JEJ SĄSIADÓW.



Wokoło dzikie bestje i świnie
Łapy na polskie kładą krainy,
Bronią ich tylko orły poznańskie
I lwowskie z rodu sokołów syny.
A w reszcie kraju rządzą bez zmiany:
W Warszawie osły, u nas barany.

JEDNA LITERA.

Jedna litera tylko różni orłów od osłów, a jednak widzimy jaka ogromna różnica zachodzi między rządami pierwszych w Poznaniu, a rządami drugich w Warszawie.

Mamy kilkuset oficerów polskich, których słusznie nazywamy bohaterskimi obrońcami Lwowa. Ale mamy w samym Krakowie dwa razy więcej oficerów, których również słusznie możemy nazwać obrońcami linji A – B, Esplanady i Drobnera.

TELEGRAMY »DJABŁA«.

Warszawa 2. stycznia. Paderewskiego przyjmowała entuzyastycznie cała polska Warszawa. Ministrów oczywiście nie było.

Minister Wójcik starał się zasięgnąć wiadomości co to za jeden ten Paderewski. Minister Stączek objaśnił go, że jestto jenerał kawalerji.

Warszawa 3. stycznia. Minister Thugutt wydał rozporządzenie, aby korony austrjackie nazwać „czerwonkami“. Drugiem rozporządzeniem zabrania wymyślać: ty zatracony ministrze warszawski!

ODWIEDZINY NA WSI.

Jeśli krewnego na wsi masz,
Co tam gospodaruje,
Jechać do niego teraz czas,
Wieś w wszystko obfituje!

Czego jest w mieście dostać trud,
Ceny wygórowane,
Na wsi jest tego jakby w bród,
Ceny umiarkowane!

Kmiotek też zawsze świnię ma,
Kocha ją i szanuje —
Przyjedziesz, to słoniny da,
Szyneczką poczęstuje!

Gdy więc słoniny tobie brak,
Lub drożą się handlarze,
Jedź do krewnego, bo ci tak
Zdrowy rozsądek każe.

Lecz jeśli miłość zyskać chcesz
U kmiotka ci krewnego,
Co możesz dostać, z miasta bierz,
I z wszystkiem jedź do niego!

Herbaty, cukru dużo weź,
Nafty ze dwie butelki,
I wszystko do krewnego wieź,
A skutek będzie wielki.

O kawę też się starać masz,
O tytoń u paskarzy,
Bo, gdy to krewniakowi dasz,
To hojnie cię obdarzy.

Lecz kiedy na wsi będziesz już,
Zrazu nie chciej niczego,
W przeciwnym razie ani rusz
Wydostać coś od niego!

Mając tych zasad pięknych w bród,
Zjechałem do krewniaka,
Lecz on był zimnym jakby lód —
Jak gdyby mumia jaka.

Tem mnie nie zraził krewniak mój,
Więc z torby wydobyłem
Cukru i kawy pełny słój,
I tytoń mu wręczyłem.

Krewniak serdecznym wnet się stał,
Uściskał mnie z radości,
Na cielem z tego sińce miał,
I dziś mnie bolą kości.

Oświadczył, że nie może brać,
Prezentów, mnie szkodować,
Chyba, jeśli go będzie stać,
Dobrze się zrewanżować!

Że niema mąki, masła, jaj,
Kurcząt ma bardzo mało, —
Bo wieś to nie jest żaden raj,
Jak dawniej to bywało!

Gdy mnie do izby pełnej much
Zawiódł, bym tam nocował,
Do żony rzekł: „Ten z miasta zuch
Przybył tu, by szpiegował.

Nie lubi i nie kocha nas,
Lecz świnia go znęciła,
Bo wie, że zarznąć nadszedł czas,
Że wędlin będzie siła!

Ale się myli z miasta chwat —
Daremne to staranie,
Choćby tu siedział dziesięć lat,
Nic od nas nie dostanie!“

Rozmowy tej bolesna treść
Tak strasznie mnie znękała,
Że, gdym do łóżka musiał wleźć,
To febra mną trzepała.

Na drugi dzień, gdym jeszcze spał,
Wszedł krewny mój z łoskotem,
I żądał, abym zaraz wstał,
By odwieźć mnie z powrotem.

Nie kawy, lecz lipowy kwiat
Dostałem na śniadanie,
Bo, mówił, że od dawnych lat
Pić kawy nie jest w stanie.

Że przyjazd mój miłym mu był,
Że gdy dopisze zdrowie,
Będzie się starać, ile sił,
Odwiedzić mnie we Lwowie.

Że już odjeżdżam, jest mu żal,
Lecz mnie nie zatrzymuje,
Bo na wsi siedzieć, to nie bal,
I z nudów się choruje.

Nim odjechałem, kur aż sześć
Na moim pledzie siadło,
Lecz jajek mi nie chciały znieśc,
Ale na pled coś padło.

Pies Kruczek, tudzież stary kot
Po gnoju harcowali —
Dwie świnie wywróciły płot,
Kiedyśmy wyjeżdżali.

A krewniak rzekł: „Żal w sercu mam,
Że dać nie mogę wiele“...
I uroczyście wręczył sam
W papierze dwa karpiele!

Gdym wrócił już z wycieczki tej,
Okropnie umęczony,
Spostrzegłem na odzieży mej
Pcheł liczne miliony.

Naukę teraz z tego mam:
Kto krewnych ma kmiotkami,
Niech nie opuszcza miasta bram,
Bo wróci tylko... z pchłami!

Nowina.

KRAKOWIAKI NA CZASIE.

Dudni woda, dudni
W cembrowanej studni,
Czasem i starosta
Paskarstwem się trudni.

Lecz, że pan starosta,
To nie jakiś łyczek,
Jemu nic nie będzie,
Dla tamtego stryczek

Małego paskarza
W ulu się zamyka,
Cytuje nazwisko,
Szpetny czyn wytyka.

W ulu pokutuje
O chłodize i poście,
Zazdroszcząc koledze...
Jasnemu staroście!

Wnet usłużne pismo
Ogłosi przed światem:
Niepotrzebne wrzaski...
Nic nie było na tem!

Z igły u nas widły
Robić jest w zwyczaju,
Bo on działał tylko
Dla korzyści kraju!«..

POSTĘPOWE ZARZĄDZENIE.

Ze względu na coraz dalej postępujące zdemokratyzowanie naszego społeczeństwa i zrywanie z przestarzałemi urządzeniami, zabrano się przedewszystkiem do tak arystokratycznych instytucyi jak tele-g r a f, tele-fon... (jak to już sama nazwa wskazuje!...) i, aby ludność odzwyczaić od ich używania, podniesiono tak ceny rozmów, depesz i t. d., że odtąd w samej rzeczy będziemy się musieli nauczyć bez nich obchodzić...

Ale, co winna poczta?... Ona przecież nawet w swem nazwisku nie ma nic arystokratycznego!..

NAPRAWDĘ CHORY.

— No i jakże, panie Jojne.. Był pan u lekarza?... Pomogło panu?..

— E! Taki rok na tego doktora! Jak mi to miało pomagacz?... Jak on mi kazał zapłaczycz za wizyty dwadzieszcza koron, to ja dopiero wtedy potrzebowałem wychodzycz stamtąd całkiem chory... Może pan kupi sobi odemnie tę receptę?... Ja ją sprzedam nawet ze stratą...

FATALNE OMYŁKI DRUKU.

Z „Nowego dziennika“: Myślałby kto, że to nasz senat, nasza Izba parów. A tymczasem tak nie jest!... Dopóty nie spoczniemy, dopóki nie uda się nam rozpędzić tę naszą Izbę par**chów**, ob adującą w kanale...

Z mowy: Rany, jakie zadała wojna, będą w najbliższym czasie zagnojone.

Z rozmowy ministrów: Jestem pewny, kolego — mówił pan Thugut do Moraczewskiego — że odtąd będą mnie przedstawiać z oślą głową, bez korony!...

KRONIKA TYGODNIOWA.

(Koniec roku 1918. — Ani śladu po nim. — O miejskich porządkach. — Anglicy o Krakowie. — Brak pieniędzy. — Polacy kochają się w żelazie. — Subskrybcya polskiej pożyczki powojennej. — Na co jest potrzebną. — Rezerwa żydów. — Jak zachęcić do subskrybcyi. — Kiedy będzie koniec wojny. — Różne motywy i ich przedstawiciele).

Rok 1918 należy więc już do przeszłości. Skończył się, jak zwykle, w noc Sylwestrową, bez żadnego zresztą szczególniejszego wypadku, a można nawet powiedzieć, że niema śladu po nim, ponieważ zniknął wraz z nim z miasta i śnieg zeszłoroczny.

Myślałby kto może, że to zasługa Zakładu czyszczenia miasta?... Jeśli kto jest tego zdania, źle sądzi. Ów śnieg zniknął pod wpływem dobroczynnych strumieni ciepłego deszczu, jakim nas z końcem grudnia darzyły niebiosa bardzo szczodrze, wyręczając w ten sposób magistrat, stale narzekający na brak sił roboczych i pociągowych „o ile się rozchodzi o porządki w mieście“. Takie spłukiwanie ulic deszczem jest bardzo wskazane ze względu na hygienę i estetykę i żałować tylko należy, że nie zawsze przychodzi w porę. Gdyby to było miało miejsce bezpośrednio przed wizytą owych Anglików, którzy potem oświadczyli, iż w Krakowie najbardziej im zaimponował brud i nieporządek, nie bylibyśmy mieli sposobności spotkania się w pismach zagranicznych ze wzmianką i to dość niepochlebną o naszym stołecznym grodzie.

Ale owi Anglicy, jeśli oni wogóle nimi byli, chcieli się w ten sposób zapewne zemścić na nas za niegościnne przyjęcie. Musieli chyba słyszeć o tem, jakie to wspaniałe bankiety urządza się w Krakowie na cześć „miłych gości“, a tu tymczasem, gdy oni nad Wisłę zawitali, ani pies się o nich nie zapytał.

I to ma być staropolska gościnność, którą się tak lubią chwalić Krakowianie!...

Może to jednak i lepiej!... Czytając wrażenia Anglików z podróży do Krakowa, przekona się zagranica, że źle się u nas dzieje, skoro nas nie stać nawet na wyczyszczenie miasta i może tem prędzej poda nam pomocną rękę pod postacią jakiej pożyczki, na którą czekamy, ale dotąd jakoś bez skutku.

Opowiadano wprawdzie, że z Ameryki jedzie już do nas cały miliard dolarów w złocie, które mamy otrzymać na interwencyę pana Paderew-

skiego. Tymczasem przecież on sam jest już w Europie, a o dolarach jakoś nic nie słychać. Nie muszą zresztą być w złocie, zupełnie wystarczą banknoty a nawet moneta zdawkowa. W tej ostatniej tak się rozkochaliśmy, iż Bank austryacki nie może nastarczyć wydawania żelaznych dwudziestohalerzówek. Co wypuści w obieg pewną ilość, niknie ona zawsze gdzieś w skrzyniach przezornych obywateli, którzy widocznie są zdania, że, tak, jak Austrya, gdy była w kłopotach finansowych, dawała żelazo za złoto, Polska da odwrotnie, by sobie zyskać zwolenników.

Zresztą stare to i znane przysłowie, że „my, Polacy, kochamy się w żelezie“...

Ponieważ nowo powstające państwo potrzebuje pieniędzy, a nie może ich dostać skądinnąd, rozpisano u nas pożyczkę wewnętrzną, na wzór owych wojennych austryackich, których było aż ośm z rzędu. Ale, gdy przy tamtych subskrypcya szła dość raźno, ta na każdym kroku napotyka na nieprzezwyciężone trudności. Ci, którzy mają pieniądze i dać mogliby, nie chcą, ci zaś, co mają dobre chęci, sami nic nie mają, a wiadomo, że przy operacyach finansowych same dobre chęci nie wystarczą.

Zwłaszcza nasi milionerzy wojenni, należący przeważnie do „wybranego narodu“, o podpisywaniu polskiej pożyczki powojennej ani nawet nie chcą słyszeć. Jedni z nich uie dowierzają jeszcze sytuacyi, inni wprost powiadają, że z Polską nie mają nic wspólnego, inni znowu mają inne powody trzymać się w rezerwie, ale każdy ma jakieś wytłumaczenie.

Być może, że gdyby się znalazł ktoś, ktoby tą pożyczką zajął się tak energicznie, jak to było za czasów austryackich, gdy różni panowie urzędnicy, aby zadokumentować swą c. k. lojalność, poprostu gonili za nią, jak opętani, wszystko byłoby inaczej. Choć to dziwne!... Ci właśnie, którzy o nią tak zabiegali, są podobno Polakami i zwłaszcza dziś się do tego otwarcie przyznają, ale widocznie nie mają ochoty do pokazania tej energii, jaką się jeszcze tak niedawno, bo przy ósmej austryackiej pożyczce wojennej popisywali. Polska byłaby im z pewnością wdzięczną za to, wdzięczniejszą nawet, niż Austrya, wobec której dziś chyba nie mają już żadnych skrupułów. Aby obudzić ich drzemiącą energię, należałoby może ogłosić, że za swe trudy przy przeprowadzeniu tego bądźcobądź patryotycznego przedsięwzięcia, prócz uznania otrzymają także, tak, jak to było za czasów austryackich, i pewien procent w gotówce.

Być może, że choć w r. 1918 subskrypcya ta szła opornie, zmieni się to w r. 1919, a ci, którzy dotąd obawiali się zamanifestować głośno, i to nie tylko słowem, ale i czynem, że są Polakami, przekonają się nareszcie, że mogą to uczynić bez żadnej dla siebie szkody tak materyalnej, jak i moralnej, choć tamta pierwsza dla większości to grunt, ta druga zaś drobnostka, na którą się i oglądać nie warto...

W roku 1919 znajdą zaś do tego dość sposobności; bo chyba nikt w to nie wątpi, że obecna wojna, zwłaszcza dla nas, jeszcze się nie skończyła, i że będziemy mieli dość kłopotów z naszymi najbliższymi sąsiadami ze wschodu i zachodu, to jest Rusinami i Czechami.

Jak się wyraził pewien wojskowy wyższego stopnia i to taki, który cztery lata spędził na froncie, a nie w *Hinterlandzie*, był w niewoli i zna dobrze zwłaszcza obecne stosunki rosyjskie, co najmniej dwa lata jeszcze potrzeba na to, by Europa z tej strony miała spokój. My zaś, jako najbliżsi sąsiedzi, musimy być na to przygotowani, że ruch bolszewicki, tak popierany przez Niemców, może się bardzo łatwo i do nas przenieść, że wobec tego, musi się mieć siłę, by go zdusić w zarodku... Kto go jednak zdusi, gdy do tego potrzebną jest silnie zorganizowana armia, a my ani armii, ani organizacyi nie mamy.

Choć ktoś niewtajemniczony, widząc taką moc osób umundurowanych, jakie się stale kręcą po Krakowie, mógłby sądzić, że chyba na brak wojska narzekać nie możemy. Tymczasem jest zupełnie inaczej. Naliczono wprawdzie w ostatnim czasie w naszem mieście podobno tylko... siedm tysięcy i coś tam jeszcze oficerów, ale szeregowców niema ani połowę z tego, bo ci, którzy wrócili z pola, choć są jeszcze obowiązani do służby, powiadają, iż mają już dość i ani się ruszą, a na rekrutacyę w Królestwie, gdzie ludzkiego materyału jest jeszcze dość, nowy rząd polski z niewiadomych ogółowi powodów zgodzić się nie chce.

Aby zaś mieć silną armię, mogącą stanowić gwarancyę porządku wewnętrznego i zabezpieczenia granic od zewnątrz, musi się mieć na to pieniądze i te właśnie motywy: porządek i bezpieczeństwo... powinny przekonać tych, którzy z subskrybowaniem pożyczki polskiej ociągają się jeszcze, a chcieliby, aby nowe państwo dało im pewną gwarancyę, że im się tutaj nic złego nie stanie. To motyw materyalnej natury, ale też dla ludzi tego, co oni pokroju, najważniejszy... Jeśli im się zaś u nas nie podoba, droga otwarta, a chyba nikt nie będzie się ich starał zatrzymać, zwłaszcza, że sami dążą do separacyi od nas, przyznając już otwarcie, że są obcej dla nas narodowości. Chcieliby, aby u nas respektowano ich prawa, ale o swych obowiązkach nie chcą nawet słyszeć...

Ta mniejszość, u której mogłyby wchodzić w rachubę motywy natury moralnej, sama mając niewiele, przy subskrybowaniu pożyczki może być przecież pomocną jak to czyniła dawniej, za czasów austryackich. Niechaj tylko każdy z tych panów pamięta, że jest Polakiem i, jeśli nie może pomódz, niech bodaj nie szkodzi, a już wszystko będzie w porządku.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

IGNACY RYBKA Rymarz i siodlarz w Krakowie, ulica św. Marka 20.

STEFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

KWIECIARNIA grunwaldzka Sklep świeżych kwiatów w Krakowie, ul Szpitalna 36

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD FRYZYERSKI Zygm. FIAŁKOWSKIEGO ul. Szpitalna l. 40, Salon fryzyerski dla Panów.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

F. WOJAS i Ska

Kraków, ul. Basztowa l. 4.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej.

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH

BAR NARODOWY

Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P.T. Publiczności: pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW

RYNEK L. 27

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Zawiadamiam Szan. P.T. Publiczność, że po kilkuletniej przerwie uruchomiłem na nowo

Pracownię tapicerską

i przyjmuję zamówienia w zakres mego zawodu wchodzące Polecam również wielki wybór wszelkiego rodzaju mebli.

Kajetan Dudziak

Kraków, Floryańska 47.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską. Prenumerata kwartalna 17.60 + 10% dodatku drożyźnianego.



! NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO !

Nowość! Każdy zachwycony! — Patent. Przeszło milion w użyciu!

„LUMAX“ Praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków i t. p. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancya. **Polski sposób użycia!** — Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, kłębkiem nici 5 K, 5 sztuk K 22.50. Na porto K 1·95.

KINO KIESZONKOWE

Aparat z 50 filmami w ozdobnej kasetce tylko K. 4.—, Specyalne serye filmów K 1·20, wojennych K 1·30, religijnych K 4, kolorowych K 1·50, artystycznych (dla dorosłych) K 3·50. Na porto i opakowanie K 2·45.

DOM HANDLOWY

M. PIEROŻEK I SKA Kraków, Karmelicka 9/J.

Dla P. T. Kupców znaczny opust.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29

dawniej Z. WIECZOREK

Magazyn galanteryjny

poleca w wielkim wyborze krawatki, kapelusze męzkie, damskie i dziecinne oraz artykuły w zakres ten wchodzące.

Sukiennice 30

dawniej M. MADEJSKA

Handel owoców i delikatesów

poleca konserwy owocowe w puszkach, bulion, kakao, czekoladę i t. p.

HERBATON

przy badaniu przez Urząd dla badania środków spożywczych został uznany za nieszkodliwy dla zdrowia i za znacznie lepszy od innych namiastek; wystarczy dać 2 łyżeczki do szklanki gotowanej wody, i zastąpi w zupełności najlepszą herbatę z rumem. Cena 1 litra z rumem 4 Korony, bez rumu 3 Korony. Flaszki proszę przynieść ze sobą. Na prowincyę wysyłam najmniej 150 litrów, gdyż mniejszych beczek nie mam. Przy zamówieniu proszę posłać zadatek lub beczkę.

KAZIMIERZ LUDWIŃSKI

Fabryka cukierków i herbatonu

Kraków, Bracka 5.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.